

Ekonomia postwalrasowska

Jakub Janus

Związek czasowy między kryzysem finansowym i gospodarczym a kryzysem nauk ekonomicznych jest pewny. Związek przyczynowo-skutkowy między tymi dwoma kryzysami można jednak rozpatrywać na dwa sposoby. Z jednej strony, ekonomia głównego nurtu wniosła swój istotny wkład w narastanie niekorzystnych tendencji, których wynikiem było pęknięcie bańki spekulacyjnej na rynku *subprime* w Stanach Zjednoczonych w 2007 roku. Popierana przez czołowych ekonomistów deregulacja i liberalizacja rynków finansowych oraz polityka gospodarcza amerykańskiego rządu i banku centralnego należą do głównych podejrzanych w dyskusji nad genezą kryzysu. Z drugiej strony, rozprzestrzenianie się kryzysu na kolejne sektory rynku finansowego i realną sferę gospodarki zrodziło potrzebę ponownego przemyślenia wielu powszechnie obowiązujących poglądów dotyczących funkcjonowania gospodarki. W obliczu kryzysu część dotychczasowych teorii załamała się. Odżyły dawne spory, a nierozwiązane dotąd kwestie ponownie stały się przedmiotem debaty. Już w 2008 roku bezsilność ekonomii w formułowaniu odpowiedzi na najbardziej palące pytania

dostrzegł noblista Paul Krugman, pytając wprost: „jak ekonomiści mogli się pomylić tak bardzo?”.

Przyjmowane powszechnie przed kryzysem przekonanie o sukcesie ekonomii w wyjaśnianiu zjawisk gospodarczych oraz formułowaniu skutecznych zaleceń nie wytrzymało konfrontacji z rzeczywistością. Niezależnie od odpowiedzi na pytanie, co było pierwsze – kryzys gospodarczy czy kryzys ekonomii jako nauki, najbliższe lata będą naznaczone poszukiwaniem alternatywnych wobec głównego nurtu ekonomii sposobów myślenia o gospodarce. Załamanie przedkryzysowego konsensusu w ekonomii jest szansą dla wielu z heterodoksyjnych podejść do ekonomii, w tym ekonomii postwalrasowskiej.

Załamanie nowej syntezy neoklasycznej

Pojęcie „syntezy neoklasycznej”, zaproponowane w latach pięćdziesiątych przez Paula Samuelsona, autora jednego z najpopularniejszych podręczników ekonomii, miało określać konsensus poglądów, który zarysował się w makroekonomii w Stanach

Zjednoczonych w połowie ubiegłego wieku. Synteza pozostawała dominującym paradygmatem przez następne dwadzieścia lat. Konsensus ten opierał się na dwóch podstawowych założeniach (Snowdon, Vane, Wyncarczyk 1998). Po pierwsze, decyzje przedsiębiorstw i gospodarstw domowych

Najbliższe lata będą naznaczone poszukiwaniem alternatywnych sposobów myślenia o gospodarce

są racjonalne i jako takie powinny się stać przedmiotem badań mikroekonomii. Po drugie, ceny i płace są sztywne w krótkim okresie, co utrudnia osiągnięcie stanu równowagi na rynkach i sprawia, że rynki charakteryzują się niedoskonałą konkurencją. W ten sposób możliwe było połączenie elementów teorii neoklasycznej sięgającej Adama Smitha i Davida Ricardo oraz rewolucyjnych poglądów Johna Maynarda Keynesa.

Synteza neoklasyczna już od początku swojego istnienia miała problem z koherencją poglądów na mikro- i makroekonomię. Jej rozpad rozpoczął się jednak od nieumiejętności wyjaśnienia wydarzeń gospodarczych, przede wszystkim stagflacji (stagnacji połączonej z wysoką inflacją), która przeczyła podstawowym założeniom teoretycznym syntezy. Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku przyniosły rozwój nowej ekonomii klasycznej, a następnie szkoty realnego cyklu koniunkturalnego. Ekonomiści związani ze szkołą nowej ekonomii klasycznej przyjęli trzy główne hipotezy: racjonalnych oczekiwań, rynku efektywnego i ciągłości opróżniania się rynków. Z tak sformułowanych założeń wyływały znaczące implikacje dla polityki gospodarczej, w tym tak zwana teza o nieefektywności polityki Sargenta i Wallace'a, dynamiczna niespój-

ność w czasie polityki makroekonomicznej oraz zasadność jej oparcia na regułach i odrzucenie dyskrecjonalnej polityki stabilizowania zagregowanego popytu. Szkoła realnego cyklu koniunkturalnego przyniosła zmianę sposobu myślenia o przebiegu procesów gospodarczych, proponując niepieniężne modele równowagi oraz akcentując wstrząsy realne (technologiczne, preferencji itd.). W najszerzej komentowanym modelu Kydlanda-Prescota polityka gospodarcza nie ma żadnego wpływu na zmienne rzeczywiste, w tym poziom produkcji przemysłowej czy stopę bezrobocia. Z drugiej strony, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku swój wkład w rozwój teorii ekonomii mocno zaznaczyła nowa ekonomia keynesistowska. Nowi keynesiści swój wysiłek badawczy skupili na poszukiwaniach związków między mikro- i makroekonomicznym wymiarem teorii (tak zwanych mikropodstaw), znaczeniu konkurencji monopolistycznej, defektów koordynacji oraz sztywności nominalnych i realnych w funkcjonowaniu rynków. Ukazali tym samym, że nie muszą one zawsze działać w pełni efektywnie, jak chcieliby kontynuatorzy tradycji klasycznej.

Gorąca debata między nową ekonomią klasyczną i szkołą realnego cyklu koniunkturalnego a nową ekonomią keynesistowską doprowadziła do sytuacji, którą można określić słowami profesora Uniwersytetu Yale Williama Nordhaus (1983) jako „makrokonfuzję” (*macroconfusion*). Każda ze szkół proponowała bowiem pewne elementy teorii, które były nie do zaakceptowania przez pozostałe. Początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku przyniósł jednak stopniową konwergencję i wzrost porozumienia między antagonistycznymi podejściami, który przyjęto się określać mianem „nowej syntezy neoklasycznej” (*New Neoclassical Synthesis*) lub „nowego konsensusu w makroekonomii”. Zdaniem australijskiego

ekonomisty Johna Quiggina (2010), ten „pakiet idei” wiąże się przede wszystkim z okresem nadzwyczajnego zmniejszenia amplitudy wahań koniunkturalnych lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (*Great Moderation*) i przeniósł się również na sferę polityki, przyjmując nazwę konsensusu waszyngtońskiego (w Stanach Zjednoczonych), thatcheryzmu (w Wielkiej Brytanii) lub racjonalizmu ekonomicznego (w Australii). Zatarł się popularny w Stanach Zjednoczonych podział na ekonomistów „słonowodnych” (*saltwater*) i „stodkowodnych” (*freshwater*). Pierwsza grupa była kojarzona z ośrodkami naukowymi zlokalizowanymi na obu wybrzeżach tego kraju i z tradycją keynesistowską. Drugiej – związanej z uniwersytetami położonymi w centralnej części Stanów Zjednoczonych – przypisywano poglądy wolnorynkowe. Wybitny kontynuator myśli Keynesa, szwedzki ekonomista Axel Leijonhufvud zauważył, że mimo tak zdefiniowanego podziału, obie grupy stanowiły przed kryzysem główny nurt ekonomii, opierały się na zbliżonych założeniach teoretycznych i wykorzystywały ten sam aparat badawczy. Leijonhufvud z przekąsem stwierdza, że poza głównym nurtem pozostawali jedynie „zaściankowi” (*backwater*) ekonomiści, których idee traktowano niepoważnie i celowo marginalizowano. Podobnie jak okres stagflacji lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku postawił pod znakiem zapytania założenia syntezy neoklasycznej, tak wydarzenia związane ze światowym kryzysem finansowym po 2007 roku stworzyły okazję do rozliczeń nowej syntezy neoklasycznej.

Przegląd licznych komentarzy i artykułów z tego okresu pozwala stwierdzić, że *poszukiwanie recepty na kryzys nauk ekonomicznych przebiega dwutorowo: przez odwołanie do pierwotnego przesłania zapomnianych teorii ekonomicznych lub tworzenie nowych, oryginalnych koncepcji*. Po pierw-

sze, kryzys wpłynął na odrodzenie się keynesowskiej teorii ekonomicznej (*Keynesian resurgence*) i powrót do bardziej bezpośredniej interpretacji dzieł samego Keynesa i ekonomistów rozwijających jego idee, na przykład Hymana Minsky’ego. Powstała seria publikacji próbujących odpowiedzieć na pytanie, co zrobiłby Keynes w obecnych warunkach, wśród nich *What Would Have Keynes Done?* Gregory’ego Mankiwa (2008) i *Out of the Corridor: Keynes and the Crisis* Leijonhufvuda. Do roli zaproponowanych przez Keynesa „zwierzęcych instynktów”

Zatarł się podział na ekonomistów „słonowodnych” i „stodkowodnych”

nawiając George Akerlof i Robert Shiller (2009), rozwijając stronę behawioralną jego teorii. Wybitny biograf Keynesa, Robert Skidelsky, podsumował jego filozofię ekonomii w kontekście obecnego kryzysu w przystępnym i przetłumaczonym niedawno na język polski *Keynes. Powrót Mistrza* (Skidelsky 2011). We wrześniu 2008 roku kopię największego dzieła Minsky’ego, *Stabilizing an Unstable Economy*, sprzedawano w Nowym Jorku za tysiąc dolarów. Inni ekonomiści jedyną szansę dostrzegają w całkowitej zmianie dotychczasowego paradygmatu rozwoju nauk ekonomicznych i poszukiwaniu nowych idei, całkowicie modyfikujących sposób myślenia o gospodarce. Do najciekawszych koncepcji współczesnej ekonomii heterodoksyjnej należy z pewnością ekonomia postwalrasowska, będąca przedmiotem dalszej analizy.

Wspinaczka na właściwą górę

Nurt ekonomii postwalrasowskiej wiąże się z cenionym metodologiem i historykiem myśli ekonomicznej Davidem Colanderem,

piastującym obecnie stanowisko profesora ekonomii na Uniwersytecie w Middlebury. Najważniejsze dzieło ekonomii postwalrasowskiej *Beyond Microfoundations: Post-Walrasian Macroeconomics* (Colander 1996) spotkało się z relatywnie dużym, jak na nurt heterodoksyjny, zainteresowaniem. Na poziomie najbardziej ogólnym Colander proponuje rozróżnienie dwóch podejść do makroekonomii: „walrasowskiego” i „nie-walrasowskiego”. Makroekonomię walrasowską definiuje bardzo szeroko jako „prace i badania akceptujące istnienie unikalnego punktu równowagi na poziomie zagregowanym, do którego zdąża gospodarka”. Do tak obszernie zdefiniowanej kategorii zaliczyć więc można prace klasyków i neoklasyków, jak i Keynesa oraz jego kontynuatorów. Niewalrasowskie podejście do ekonomii Colander określa na zasadzie przeciwieństwa jako „pogląd nie akceptujący istnienia pojedynczego punktu równowagi na poziomie zagregowanym”. Warto zauważyć, że perspektywa niewalrasowska odnosi się do części prac uznawanych obecnie za główny nurt ekonomii. Zalicza się do nich, w głównej mierze, nowa ekonomia keynesistowska, podejmująca obszar badań nad defektami koordynacyjnymi oraz możliwością wystąpienia wielopunktowej równowagi w gospodarce. Zbyt

szeroka definicja ekonomii niewalrasowskiej zrodziła potrzebę uściślenia podejścia traktującego niewalrasowskie cechy gospodarki jako centralny element swojego programu badawczego, co doprowadziło Colandera do stworzenia pojęcia ekonomii postwalrasowskiej. Podobnie jak Keynes w *Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Colander stosuje wygodny zabieg polegający na sklasyfikowaniu wszystkich, różniących się przecież zasadniczo, nurtów w opozycji do własnego podejścia. Colander, wybitny historyk myśli ekonomicznej, godzi się zapewne na takie uproszczenie, pozwala mu ono bowiem na wyraźne zarysowania różnic między konkurencyjnymi koncepcjami.

Ekonomiści związani z nową szkołą przeprowadzają atak na trzy podstawowe elementy neoklasycznej ekonomii: racjonalność, równowagę ogólną oraz cenowy mechanizm rynkowy. Pełnej racjonalności podmiotów ekonomicznych przeciwstawiają ograniczoną racjonalność (*bounded rationality*), równowadze ogólnej – równowagę wielopunktową oraz dynamiczny i złożony charakter gospodarki, a rynkowemu mechanizmowi cenowemu – znaczenie instytucji i pozacenowych mechanizmów koordynacji. Różnice te ilustruje Tabela 1.

	EKONOMIA WALRASOWSKA	EKONOMIA POSTWALRASOWSKA
racjonalność	pełna	ograniczona
równowaga rynkowa	ogólna, jednopunktowa	wielopunktowa, dynamiczna
mechanizm koordynacji	cenowy	cenowy i niecenowy

Tabela 1. Ekonomia walrasowska i postwalrasowska

Colander świadomie klasyfikuje ekonomię walrasowską jako szczególny (i jak sam podkreśla – niezbyt ciekawy) przypadek ekonomii postwalrasowskiej. Różnice między badaczami funkcjonującymi w ramach obu podejść sprowadzają się bowiem do trafności ich podstawowych pytań o funkcjonowanie gospodarki. Pytanie, na które stara się odpowiedzieć ekonomia walrasowska, brzmi: „dlaczego gospodarka w skali makro charakteryzuje się fluktuacjami, które, biorąc pod uwagę naszą analizę ogólnej równowagi, nie powinny mieć miejsca?”. Ekonomia postwalrasowska zadaje pytanie zupełnie przeciwstawne: „dlaczego gospodarka w skali makro jest tak stabilna, jeśli, biorąc pod uwagę jej złożony charakter, należałoby się raczej spodziewać catkowitej niestabilności?”. Podsumowując różnice pomiędzy obiema koncepcjami, Colander (1996) porównuje rozwój nauk ekonomicznych do wspinaczki na górski szczyt. Działania podejmowane przez różne szkoły ekonomii neoklasycznej przypominają próbę zdobycia tej samej góry odmiennymi trasami. Zdobycie góry neoklasycznej okaże się jednak, zdaniem Colandera, catkowitym rozczarowaniem, ponieważ zdobywcom ukaże się znacznie wyższa (*sic!*) góra postwalrasowska. Ostatecznie uświadomią oni sobie, że problemem nie był wybór sposobu zdobycia góry, ale wybór, na którą górę należy się wspiąć.

Na poziomie bardziej szczegółowym, ekonomia postwalrasowska opiera swoją krytykę na niewłaściwym podejściu badawczym stosowanym w ramach głównego nurtu ekonomii. W opracowaniu *The Financial Crisis and the Systemic Failure of Academic Economics* z 2009 roku Colander i współpracownicy krytykują zaawansowane matematycznie modele stosowane do oceny ryzyka na rynkach finansowych, takie jak model Blacka-Scholesa czy „ateoretyczne” mo-

dele wektorowej autoregresji (VAR), traktujące przebieg procesów gospodarczych jak realizację procesów stochastycznych. Badacze ci nie pozostawiają suchej nitki na rozpowszechnionych w ostatniej dekadzie modelach zbudowanych na strukturze dynamicznej stochastycznej równowagi ogólnej (DSGE), w których alokacja zasobów w modelu odbywa się przez pryzmat reprezentatywnego podmiotu (tak zwanego Robinsona Crusoe). Co więcej, zdaniem Colandera i współpracowników, nierealistyczny sposób rozumowania musi prowadzić do błędnych wniosków i dominujące badania są bezproduktywne i nie służą społeczeństwu, a jedynie umacnianiu obowiązującego paradygmatu. Jako alternatywę proponują poważniejsze potraktowanie zależności między podmiotami (zwłaszcza na rynkach finansowych) i struktury sieciowej gospodarki oraz jej instytucji, a także pogłębione badania nad efektem zarażania i zachowaniami stadnymi. Gospodarka przypomina bowiem strukturę nieergodyczną, dla której nie istnieją żadne stałe w czasie charakterystyki.

Należy zaznaczyć, że postulaty ekonomii postwalrasowskiej nie są catkowicie oderwane od dotychczasowych osiągnięć ekonomii. W jej podstawowych założeniach można dostrzec wiele zbieżności z pracami postkeynesistów, takich jak Joan Robinson czy Robert Clower, a także austriackiej szkoły ekonomii.

Równowaga wielopunktowa

Analizę postulatów ekonomii postwalrasowskiej należy rozpocząć od tego, któremu zawdzięcza ona swoją nazwę. Dziewiętnastowieczny francuski ekonomista Leon Walras zaproponował koncepcję równowagi ogólnej, opierającą się na idei wymagowanego „licytatora”. Stanowi on łącznik

między podażową i popytową stroną gospodarki, zapewniając ciągłe „oczyszczanie się” rynków, co stwarza naturalne analogie do „niewidzialnej ręki rynku” Adama Smitha. Przez mechanizm dostosowawczy (fr. *tâtonnement* – „błądzenie po omacku”) walrasowski licytator sprawia, że na wszystkich rynkach dokonuje się optymalnych transakcji.

Dlaczego gospodarka w skali makro jest tak stabilna, jeśli należałoby się raczej spodziewać niestabilności?

W swojej pierwotnej wersji model ten nie dopuszcza ponadto oszustw czy zatajania informacji przez strony rynku. Mechanizm zawierania transakcji jest czysto cenowy, a żadna z transakcji nie jest dokonywana po cenie odbiegającej od optimum – podmioty są „biorcami” ukształtowanej w wyniku gry rynkowej ceny równowagi. Paradoksalnie więc, w świecie Walrasa wszystkie dobra są jednocześnie dobrami pieniężnymi i niepieniężnymi, gdyż mogą być wymieniane na zasadzie tak zwanego superbarteru. Z tak zdefiniowanej równowagi łatwo się odwołać do pojęcia równowagi ogólnej sformułowanej w tak zwanym prawie Walrasa, głoszącym, że podaż i popyt na mniejszych rynkach sumują się w ramach ogólnego rynku. Jeżeli więc $k-1$ rynków znajduje się w stanie równowagi, to k -ty również. Co najważniejsze, istnieje jeden optymalny punkt, dla którego zależność ta jest spełniona (Chiang 1994).

Przedstawienie krytyki równowagi ogólnej sformułowanej przez ekonomię postwalrasowską wymaga wprowadzenia kilku pojęć, którymi posługują się badacze tego nurtu, oraz wskazania występujących między nimi zależności. Pierwszym z nich jest komentowany przez Arthura Pigou już na początku XX wieku problem *efektów zewnętrznych* (*externalities, spillovers*), bę-

dących kosztem lub korzyścią odczuwalną przez stronę bezpośrednio niezaangażowaną w przeprowadzane transakcje rynków. Są to więc, używając języka teorii gier, efekty interakcji między podmiotami, wpływające na wysokość wypłat dla każdego z nich. W odróżnieniu od efektów zewnętrznych, *strategiczna komplementarność* wpływa na zmianę optymalnej strategii (a nie wypłaty, jak w wypadku efektów zewnętrznych) podmiotu rynkowego w wyniku działań innych graczy. Strategiczna komplementarność może prowadzić do powstania kluczowego dla ekonomii postwalrasowskiej *defektu koordynacyjnego* (Wojtyła 2000). Jego wystąpienie znacząco zmniejsza skuteczność działania „walrasowskiego licytatora”, określa bowiem sytuację, w której żaden z podmiotów nie odczuwa bodźców wystarczających do zmiany uprzednio wybranej strategii (stanu początkowego). Ten stan równowagi Nasha cechuje się brakiem kooperacji podmiotów wchodzących ze sobą w interakcje. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych egzemplifikacji defektu koordynacyjnego jest przedstawiony przez Keynesa paradoks zapobiegliwości. Zwiększenie skłonności do oszczędzania, uważanej za cnotę na poziomie mikroekonomicznym, prowadzi, w skali całej gospodarki, do spadku zagregowanego popytu, a więc produkcji i zatrudnienia. Najważniejszy rodzaj zależności w ramach defektu koordynacyjnego odnosi się do wzajemnego położenia dwóch punktów równowagi: w rozumieniu Nasha oraz optimum w sensie Pareto, określającego stan, w którym nie można poprawić sytuacji żadnego z podmiotów, nie pogarszając jednocześnie sytuacji któregośkolwiek z pozostałych. Rozpatrzenie tych zależności prowadzi do sformułowania dwóch wariantów defektu koordynacji: (1) w wersji słabej, w której równowaga Nasha współwystępuje z równowagą w rozumieniu Pareto, i (2) w wersji

mocnej, w której gospodarka cechuje się wieloma stanami równowagi Nasha, różniącymi się stopniem, w jakim wypełniają one kryterium Pareto.

O ile słaba wersja defektu pozwala, przy najmniej teoretycznie, na takie skoordynowanie decyzji na poziomie indywidualnym, aby było możliwe osiągnięcie równowagi ogólnej, o tyle w jego mocnej wersji gospodarkę cechuje *wiele stanów równowagi*. Wielopunktowa równowaga całkowicie odwraca sposób myślenia o makroekonomii, zarówno od strony teoretycznej, jak i empirycznej. W szczególności, inaczej niż w podejściu walrasowskim, z żadnym z istniejących punktów równowagi nie można utożsamiać punktu optimum rynkowego. Gospodarka może zatem osiągnąć równowagę w jednym z mniej pożądanых położeń. Oparta na rachunku różniczkowym strategia modelowania makroekonomicznego przestaje więc odgrywać znaczącą rolę. Jej miejsce zajmuje analiza strategicznych komplementarności, polegająca na identyfikacji wielorakich ścieżek prowadzących gospodarkę do równowagi, w zależności do zbioru strategii przyjmowanych przez indywidualne podmioty gospodarcze. Brak wbudowanego w rynek mechanizmu koordynującego działania poszczególnych podmiotów stwarza ponadto możliwość „zewnętrznej” koordynacji zachodzących na rynku interakcji, co otwiera pole działania dla różnorodnych instytucji.

Badacze związani z ekonomią postwalrasowską nie poprzestają jednak na stwierdzeniu, że gospodarka jest systemem charakteryzującym się występowaniem wielopunktowej równowagi. Jako jej immanentną cechą przyjmują także dynamiczny charakter poszczególnych punktów równowagi, będących skutkiem ciągłych procesów dostosowawczych. Niezwykle złożony charakter funkcjonowania gospodarki w skali makro prowadzi ekonomię postwal-

rasowską do wniosku, że podejmowanie racjonalnych decyzji na podstawie mechanizmu równowagi ogólnej jest niewykonalne. Dokładniejszych wyjaśnień w tej materii dostarcza koncepcja „człowieka postawalrasowskiego”.

Kim jest człowiek postawalrasowski?

Kolejną z dystynktywnych cech ekonomii postwalrasowskiej jest sposób, w jaki podchodzi ona do opisu zachowań ludzkich. Peter Matthews (2004), jeden z ekonomistów zaangażowanych w rozwój tego nurtu, definiuje „człowieka postwalrasowskiego” jako „podmiot zdecydowanie dążący do osiągnięcia indywidualnego celu, którego

Gospodarka może zatem osiągnąć równowagę w jednym z mniej pożądanых położeń

preferencje i czyny nie mogą jednak zostać oddzielone od działań otaczających go podmiotów i instytucji”. Konstrukcję człowieka postwalrasowskiego można więc przedstawić w uproszczony sposób w postaci następującego równania:

$$(1) \text{ Człowiek postwalrasowski} = \textit{homo oeconomicus} + \textit{homo reciprocans}$$

Pierwszy składnik równania to wyływająca z poglądów Smitha koncepcja *homo oeconomicus*, która zakłada, że człowiek jest racjonalny w sensie instrumentalnym, dobiera więc środki adekwatne do realizowanych celów i co więcej, kieruje się motywami egoistycznymi, pragnieniem pomnażania posiadanych dóbr. Koncepcja ta leży u podstaw współczesnego modelowania ekonomicznego. Działanie człowieka można opisać w ramach maksymalizacji funkcji użyteczności przy danych ograniczeniach,

wynikających z rzadkości dostępnych zasobów. Człowiek postwalrasowski jest jednak, w przeciwieństwie do *homo oeconomicus*, podatny na zagrożenia płynące zarówno z jego konstrukcji wewnętrznej, jak i otaczającego go środowiska. Z jednej strony, posiada niepełne zdolności przetwarzania napływających z zewnątrz informacji. Z drugiej strony, jest narażony na działanie w środowisku ubogim w precyzyjne informacje. Jako podmiot gospodarujący nie jest więc w stanie przeprowadzić bezbłędnej analizy danych, działając w warunkach szumu informacyjnego i pod presją czasu. W przeciwieństwie do odważnych założeń racjonalnych oczekiwań, ekonomia postwalrasowska nie przypisuje podmiotom gospodarczym znajomości prawdziwego modelu działania gospodarki. Przyjmuje, że w toku ewolucji człowiek wykształcił zespół heurystyk, stosowanych świadomie lub nieświadomie schematów ułatwiających klasyfikację i ocenę różnorodnych informacji. Należy pośpieszyć jednak z wyjaśnieniem, że w ekonomii postwalrasowskiej nie chodzi o całkowite odrzucenie racjonalności, ale raczej o przyjęcie pokornej wobec otaczającej rzeczywistości hipotezy *ograniczonej racjonalności*, wynikającej z niewielkich możliwości kognitywnych jednostek. Koncepcja ta zyskuje w ostatnich latach coraz większą popularność. Jej formalnej identyfikacji dokonali w ciągu ostatnich lat Roman Frydman i Martin Goldberg (2009). W ramach tak zwanej ekonomii wiedzy niedoskonałej, korzystając z rozwinięcia szeroko komentowanej teorii perspektywy Daniela Kahnemanna i Amosa Tversky'ego, podjęli oni pierwsze próby tworzenia modeli na podstawie założeń o ograniczonej racjonalności jednostek.

Na ostateczny kształt człowieka postwalrasowskiego ma również wpływ jego druga składowa – *homo reciprocans*, czyli „człowiek wzajemny”, którego Marcin Kędzier-

ski (2012) wiąże z antropologią trynitarną (Przanowski 2012a). W przeciwieństwie do *homo oeconomicus* *homo reciprocans* wchodzi w interakcje z innymi, kierując się nie tylko własnym zyskiem, ale także dobrem wspólnot, których jest członkiem. Jego miejsce w społecznościach ma istotny wpływ (pozytywny bądź negatywny) na kształt preferencji i podejmowanych decyzji. Podsumowując konstrukcję człowieka postwalrasowskiego, Matthews podkreśla jego trzy kluczowe cechy: (1) jest działającą we własnym interesie, choć nie odizolowaną od otoczenia jednostką, (2) nie może pozostawać pasywny lub obojętny wobec otoczenia, (3) przez całe życie jest włączony w wiele sieci, z którymi wchodzi w interakcje.

W świetle teorii ekonomii postwalrasowskiej podmioty gospodarcze są więc swoistą hybrydą jednostki nastawionej na interes własny i wspólnotowy. Podejmując działania, szukają one kompromisu między tym, co najlepsze dla nich, a tym, co przysparza korzyści środowisku, w którym funkcjonują. Taka definicja podmiotu gospodarującego istotnie utrudnia przenoszenie wniosków płynących z działań jednostki na większą zbiorowość. Zdając sobie sprawę z tego faktu, ekonomiści postwalrasowscy podkreślają, że zadaniem nauk ekonomicznych jest przedzieranie się przez gęstą sieć wzajemnych połączeń między podmiotami gospodarującymi w celu odnalezienia prawidłowości rządzących gospodarką w skali makro (*economics of muddle-through*). Prawdziwość hipotez wielopunktowej równowagi i człowieka postwalrasowskiego oznaczałaby jednak brak możliwości zbudowania jakiegokolwiek trwałego ładu gospodarczego. Gospodarka na poziomie zagregowanym przypominałaby chaotyczną sieć połączeń, pozbawioną jakiegokolwiek struktury. Przyczyną, dla której jest ona względnie stabilna, jest istnienie instytucji oraz mechanizmów

koordynacji, które w odróżnieniu od podejścia neoklasycznego nie mają wyłącznie cenowego charakteru.

Instytucje, nie tylko ceny!

Elementem łączącym funkcjonowanie gospodarki i działania poszczególnych podmiotów rynkowych jest w ekonomii postwalrasowskiej przekonanie, że sposób działania rynków wynika nie tylko z interakcji zaangażowanych w nie jednostek, lecz także z instytucji, które tworzą. Analiza każdego zjawiska ekonomicznego musi więc uwzględnić ramy działania narzucane jednostkom przez instytucje. Jak uważa sam Colander, papierkiem lakmusowym pozwalającym ocenić, czy praca badawcza prowadzona jest w ramach ekonomii postwalrasowskiej, jest jej stosunek do poszukiwania tak zwanych mikropodstaw (*micro-foundations*) makroekonomii. Poszukiwanie mikropodstaw stało się jednym z wiodących przedmiotów badawczych głównego walrasowskiego nurtu ekonomii w drugiej połowie XX wieku. Jak już wspominałem, ekonomia cierpiąca z powodu niespójności założeń na poziomie mikro (przyjmującym pełną racjonalność podmiotów i niezawodne działanie rynków) oraz makro (mierzącą się z cyklicznym charakterem przebiegu procesów gospodarczych oraz niesprawnością rynków). Znalezienie mikropodstaw umożliwiłoby ekonomistom ekstrapolację analizy mikroekonomicznej na poziom zagregowany. *Ekonomia postwalrasowska zaprzecza istnieniu „niekontekstualnych” (oderwanych od czynników społecznych) mikroekonomicznych podstaw makroekonomii* oraz redukcjonistycznego wykorzystania reprezentatywnego podmiotu w analizie makroekonomicznej. Jak zauważa Peter Matthews: „chemik nie musi wiedzieć wiele o molekułach, żeby sformułować prawo gazów Boyle’a”. Waż-

niejsze od decyzji indywidualnych są sieci powiązań, a podejście neoklasyczne niemal jest skazane na popetnienie błędu uogólnienia (*fallacy of composition*). Zachowania

Homo reciprocans wchodzi w interakcje z innymi, kierując się nie tylko własnym zyskiem

na poziomie zagregowanym nie są bowiem prostą sumą decyzji poszczególnych podmiotów, co należy uwzględnić na etapie ich modelowania.

Przytoczone cechy gospodarki i podmiotów gospodarujących, które dostrzega ekonomia postwalrasowska, skłaniają do wniosku, że defekty koordynacyjne mogłyby zostać skorygowane, gdyby istniał odpowiedni, respektowany przez wszystkich uczestników mechanizm koordynujący. Mechanizm ten doprowadzałby do przejścia z jednego punktu równowagi (cechującego się brakiem koordynacji) do innego (zakładającego kooperację), a tym samym optymalizację procesu gospodarowania. W ekonomii postwalrasowskiej instytucje odgrywają zatem centralną rolę w odniesieniu do działań jednostek. Wpływ ten można odnotować na dwóch płaszczyznach: (1) w narzucaniu zewnętrznych ograniczeń na działania jednostek i (2) redukcji złożoności procesu decyzyjnego w wyniku poprawy przepływu informacji pomiędzy podmiotami. Łącznie ich oddziaływanie ułatwia podejmowanie decyzji przez jednostki, ograniczając zbiór możliwych do wyboru opcji w wielu wymiarach. Instytucje są bowiem przez ekonomię postwalrasowską rozumiane szeroko jako konwencje, normy społeczne, prawne i rynkowe, stanowiąc wspólnie *niecenowe mechanizmy koordynacji*. Właściwa analiza gospodarki nie jest zatem możliwa bez wzięcia pod uwagę instytucji, w szczególności określenia spo-

sobu, w jaki działają i koordynują przebieg procesów gospodarczych.

Różnica między walrasowskim i postwalrasowskim podejściem do koordynacji i roli niecenowych mechanizmów można ukazać przez porównanie formalnych specyfikacji zagregowanych funkcji produkcji. Model walrasowski przyjmuje (niekiedy w sposób ukryty), że funkcja ta jest względnie stabilna i stanowi jedyne odwzorowanie (f) konkretnego stosunku kapitału (K) i pracy (L) w produkt gospodarki narodowej (X). W ujęciu kanonicznym przyjmuje ona postać:

$$(2) \quad X = f(K, L).$$

Zgodnie z postulatami ekonomii postwalrasowskiej, funkcja zagregowanej produkcji musi być modelowana w sposób, który pozwoli *explicite* włączyć w proces ustalania globalnego poziomu produkcji niecenowe i pozarynkowe mechanizmy koordynacji. Szacowana funkcja musi więc pozwolić na możliwość odwzorowania tych samych nakładów kapitału i pracy z odmienną wartością produkcji. Dodatkowa zmienna C określa stopień nierynkowej koordynacji w gospodarce i może powodować znaczące przesunięcia w ostatecznym poziomie X , danym równaniem:

$$(3) \quad X = f(K, L, C).$$

Ekonomiści związani z nurtem postwalrasowskim skupiają swoje wysiłki badawcze na ustaleniu skali oddziaływania i przyczyn składowej C . Różnice między przedstawionymi funkcjami produkcji (2) i (3) oddaje następujący przykład. Jeżeli podmioty rynkowe oczekują, że popyt globalny obniży się w najbliższej przyszłości, to, w odpowiednim stopniu, zmniejszają one planowane rozmiary produkcji. W ten sposób, na zasadzie samospelniającej się przepowied-

ni, oczekiwania te przeradzają się w stan faktyczny – spowolnienie gospodarcze. Stosując walrasowską funkcję produkcji, ekonomista musi wskazać przyczynę, dla której firmy zmniejszają zatrudnienie. Wyjaśnieniem takim może być przykładowo zbyt wysoki poziom płac realnych (płac nominalnych skorygowanych o inflację). W kolejnym kroku ekonomista jest więc zobligowany do poszukiwania pierwotnej przyczyny kształtowania się płac realnych powyżej poziomu równowagi. Wykorzystanie postwalrasowskiej funkcji produkcji prowadzi do zaskakująco odmiennych wniosków. Spadek zagregowanego popytu nie musi bowiem wynikać z niekorzystnego przesunięcia płac realnych w stosunku do poziomu równowagi. Załamanie gospodarcze może więc zostać przypisane defektom koordynacyjnym na poziomie oczekiwań lub czynników produkcji, a więc może mieć miejsce nawet, gdy nie odnotowano żadnych zmian w danym zasobie czynników produkcji i technologii. Ekonomia postwalrasowska nie przyjmuje zatem *a priori*, że siły rynkowe (cenowy mechanizm koordynacji) doprowadzą do jednego, idealnego stanu równowagi.

Paradygmat *in statu nascendi*

Przebieg kryzysu finansowego i gospodarczego dostarczył wielu argumentów za słusznością poglądów głoszonych przez ekonomię postwalrasowską. Pęknięcie bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości, panika giełdowa i systemowy kryzys finansowy pozwoliły dostrzec, że racjonalność podmiotów gospodarczych jest ograniczona, a rynki, zwłaszcza w warunkach słabości instytucjonalnych, podatne na liczne zaburzenia w efektywności działania. Ekonomiści prowadzący badania w nurcie postwalrasowskim nie boją się podejmować trudnych kwestii i przetamywać funkcjonujących

w ekonomii obiegowych opinii. Ekonomia postwalarsowska znajduje się jednak wciąż *in statu nascendi*. Ponad piętnaście lat od opublikowania jej programowego dzie-

Ekonomia postwalarsowska znajduje się wciąż *in statu nascendi*

ła postęp w rozwoju przyjętych pierwotnie hipotez trudno uznać za satysfakcjonującą i nie wykroczyła ona daleko poza konceptualizację podejmowanych problemów. Ekonomia postwalarsowska nie dysponuje ponadto zadowalającym aparatem badawczym, a modele nowej syntezy neoklasycznej, mimo swoich licznych ograniczeń, pozwalają wciąż na skuteczniejszą analizę danych napływających z gospodarki. Niepowodzenia te prowadzą wielu ekonomistów, którzy ak-

ceptują wagę i słuszność stawianych przez ekonomię postwalarsowską postulatów, do utraty wiary w możliwość jej dalszego rozwoju. Co więcej, jak przyznaje sam Colander, używając przytoczonej uprzednio analogii, koszty zejścia z walrasowskiej góry, na którą wspinano się przez dziesiątki lat, oraz rozpoczęcie wspinaczki na właściwy wierzchołek wiąże się z wysokimi kosztami, których obniżce nie sprzyja przyjęty przez główne ośrodki naukowe program badawczy. Analiza konsekwencji trzech podstawowych założeń ekonomii postwalarsowskiej dla organizacji życia gospodarczego i polityki gospodarczej stanowi jednak, mimo licznych trudności, fascynujące wyzwanie. Gdyby udało się tego dokonać, współczesna makroekonomia głównego nurtu zyskałaby potężnego konkurenta, a sposób myślenia o gospodarce uległby istotnym zmianom.

Co dalej?

Miłośnicy makroekonomii powinni się także zapoznać z tekstem Wojciecha Gizy o społecznej gospodarce rynkowej. Dla bardziej teologicznie usposobionych czytelników esej Tima Petersena o źródłach ordoliberalizmu.